

ROZWAŻANIA O ISTOCIE

Jan Trąbka
Collegium Medicum UJ - Kraków

I. O ISTOCIE

Wśród różnorodnej jedności Natury każdy okres dziejów doszukiwał się gdzie indziej istoty, czyli czynnika integrującego całość, na podstawie którego można by zbudować sensowny światopogląd. W starożytności za najważniejsze pierwiastki uważane były żywioły: ogień, powietrze i woda. W czasach nowożytnych najistotniejszym, jakkolwiek może nie uznawanym oficjalnie i powszechnie, stała się duchowość, jako przeciwieństwo radykalnego fizykalizmu, czyli metafizyka naturalna. Genialny filozof niemiecki E. Kant ukrytą istotę wszechświata zamknął w „rzeczy w samej sobie” Ze szczególną wyrazistością należy podkreślić tu moment zwrotności nie na zewnątrz, co warunkowałoby spotkanie ze zmysłami, ale do wnętrza¹ Kantowska „rzecz sama w sobie” rezonuje z boltzmanowską entropią, z którą fizycy wyczyniali szereg procedur niezgodnych z internalizacyjnym, dośrodkowym kierunkiem. Przecież „*en tropos*” znaczy „ku wnętrzu” i funkcjonuje w płaszczyźnie wirtualnej, a nie aktualnej, fizykalistycznej. „*Ding an sich*” miała pierwotnie wyłącznie intelektualny charakter i była istotowym niejawnym dla zmysłowej percepcji, związkiem pojęciowym, stanowiącym wewnętrzną strukturę Natury. E. Kant do pięciu zmysłów, wyodrębnionych przez Arystotelesa, dołożył szósty – wewnętrzny mający dawać początek intercepcji. Kantowski „zmysł entropijny” nie dysponował żadnym analizatorem anatomofizjologicznym, dlatego problematycznym staje się termin zmysł, bo nie produkuje wrażeń, a tylko doznania odczucia, coś przemijającego i tylko do przeżywania.

Pojęcia te są tak ściśle spojone ze sobą, że nie mogą wychodzić poza granice intymności i prywatności, są bowiem ostojami Natury, która broni dostępu do ich zasobów mądrości ponad natrętnym ludzkim intelektem, a zwłaszcza przed zbyt radykalnym rozumem. Rozum człowieka nie lubi „an-

¹ KANT I.: *Krytyka czystego rozumu*. [tłum.] Ingarden R., PWN, Warszawa 1957

tyszambrować, ale bezceremonialnie i w butach” chce „wpychać się na pokoje duchowości, dlatego Kant – wydaje się – nie chce sympatyzował z rozumem, do którego, krytykując go mocno, miał ograniczone zaufanie. Pojęcia wypełniające istotę należą do porządku ontologicznego rzeczy możliwych, dlatego przeznaczone są wyłącznie do przeżywania, czyli *ad usum internum*. Jedynie po dwukierunkowej intrapsychicznej transcendencji pojęcia mogą pokonać barierę egzystencjalną i przeistoczyć się w idee, czyli stać się opisami tego fragmentu „rzeczy samej w sobie”, która objawiła się zmysłom i mogła być zrelacjonowana w mowie.

Kant w swoich racjonalnych poglądach, w sferze praktycznej i teoretycznej, uznał – jakkolwiek nie *expressis verbis* – duchowość za istotę, czyli rzecz samą w sobie, wspólną dla całej ludzkości i dla całego wszechświata ożywionego. Duchowość na równi ze słońcem, wodą i powietrzem to dar Natury, a nie dzieło wypracowane przez człowieka. Z całą pewnością duchowość stanowi metafizykę w dosłownym tego słowa znaczeniu. Eteryczną entropię, czyli coś co zostało nadbudowane nad fizyką, ale nie funkcjonuje poza fundamentem fizycznym. Duchowość należy do rzeczywistości wirtualnej, która jedynie epizodycznie przekracza próg egzystencji. Wynurza się ona jak szczyt góry lodowej z toni wód i przybiera fizycznie – sensualny kształt, a zadawała się bytowaniem poza nieprzejrzystą i nieprzenikliwą szybą potencjalności. „Rzecz sama w sobie” także bytuje poza firanami utkanymi z mgieł tak, jak słońce poza chmurami. Nie widać go, ale nikt nie śmie zaprzeczyć, że nie świeci.

Duchowość rodzi się w sieci neuronalnej mózgu z nałożenia na siebie dwóch konkurencyjnych, komplementarnych, a nie antagonistycznych modeli wszechświata: akcydentalnego fizycznego, z którym jesteśmy intelektualnie oswojeni oraz fundamentalnego, ontologicznego wirtualnego. Model fizyczny sugeruje równowagę między spójnością, pokrewieństwem obiektów, czyli koherencją, a rozpraszaniem, dyssypacją, dyfuzją, czyli dekoherencją. Zbyt duża asymetria między obiema dialektycznymi tendencjami może spowodować unicestwienie obiektu np. solitonów (fal stojących), które są uwarunkowane czymś bardzo aluzyjnym, mianowicie: zachowaniem parametru fazowości, bez angażowania podłoża substancjonalnego a nawet energetycznego. W solitonach propaguje się tylko ów współczynnik jako wzorzec energetyczny, ale nie cząsteczki środowiska wodnego, jako kanwa utkana z fizykalistycznej osnowy i duchowego wątku.

W mózgu powstaje tylko jedna reprezentacja wszechświata. E. Kant ubolewał, że nie może obserwować bezpośrednio przepływu impulsów – pobudzeń w ośrodkowym układzie nerwowym tak, jak ryb płynących w potoku. Marzenia Kanta, uprzedmiotowione dwa wieki później przez współczesnego filozofa angielskiego Feyerabenda w formie cerebroskopu, spełniły się za pośrednictwem metod „wysokiej techniki” obrazowania mózgu. Oka-

zuje się, że można śledzić to, co dzieje się w mózgu. Jednak na obserwacjach obrazów mózgowych badacze srodze się zawiedli, gdyż nie zobaczyli tego, czego spodziewali się zobaczyć². W wyniku projekcji dwóch modeli powstaje w mózgu jedna odpowiedź w postaci np. smutnej myśli lub czterech dość podobnych obrazów odzwierciedlających różne fazy mowy: słyszenie, wypowiedanie, czytanie i rozumienie słowa. W każdej fazie można wyróżnić uczynnianie konstelacji wyselekcjonowanych neuronów, tworzących nieco odmienne mapy mózgu. Wspaniałe orężę *high techu* pozwoliło zdobyć nowy pogląd na szereg utrwalonych teorii neurofizjologicznych. Obalone zostało przekonanie klinicystów, że agnozja wzrokowa zależy od uszkodzenia jądra analizatora wzrokowego w potylicznej okolicy szczeliny ostrygowej. Okazuje się bowiem, że ów objaw powstaje z ubytków w płacie skroniowym, a cały analizator wzrokowy monitoruje jedynie wtórnie koordynacje wzrokowo-ruchową. Nie potwierdzono również funkcjonowania w mózgu kodów ani linii przesyłowych informacji sugerowanych przez technikę, ale uprzedmiotowiono emocję, jako ważną instytucję intelektualną.

Wyniki studiowania map mózgu przemawiają raczej za słusnością koncepcji Kanta. Za tym, że rzeczywistość zewnętrzna, zmysłowa ma charakter iluzoryczny, że należy przyznać częściowo rację fikcjonalizmowi H. Vaihingera. Stwierdził on, że najbardziej racjonalne sytuacje, spotykane w otoczeniu zewnętrznym, są w wysokim stopniu złudzeniem. Ponieważ złudzenia te mają interpretacyjny, naukowy charakter, czyli że nadal nie ma bezpośrednich dowodów na istnienie świata. Obrazowanie mózgu wskazuje jednoznacznie na funkcjonowanie w nim jaźni – świadomości wewnętrznej, esencyjnej tasującej pojęciowe treści. W literaturze światowej „jaźń” oznacza się lingwistycznym kikutem: „*self*”, którym obejmuje się szereg cech wirtualnych, jak samowiedza, samoregulacja, samopodobieństwo, czy samootworzenie. Oczywiście – moim zdaniem – tu należy kantowska „rzecz sama w sobie”, która zdradza autonomiczny kierunek zwrotny, dośrodkowy i konfuzyjny. Sam „*self*” – we własnej osobie – po przekoziołkowaniu do egzystencji – daje podstawę dla osobowości.

W epistemologii Kanta ważniejszym wydaje się naturalny, duchowy oddźwięk na bodźce zmysłowe, niż sama inicjacja wrażenia wywołanego podnieceniami receptoryczno – zmysłowymi. Takie stanowisko Kanta raczej potwierdza tomografia komputerowa oraz rezonans magnetyczny mózgu. To, co relacjonują zmysły i co opisuje egzystencyjna świadomość Kant nazwał fenomenem (zjawiskiem). Od zdarzenia konkretnego rozgrywającego się aktualnie zjawisko różni się niepełnym statusem realności. Poza czasowym związkiem między poprzednikiem a następnikiem fenomenotycznym

² TRĄBKA J.: *Dusza mózgu*. (wyd.) WAM, Kraków 2000

nie zachodzi żadna zależność ontologiczna, głębsza, przyczynowa, jak to ma miejsce między pokrewieństwem „rzeczy samych w sobie” Fenomenologia łapie emocje, które operują tylko jednym parametrem czasowym, czyli różniczkowym przyrostem intensywności, a nie interesuje się realnymi związkami między obiektami otoczenia. Powierzchnowe egzystencyjne ujmowanie zjawiska nie pozwala na śledzenie „rzeczy samej w sobie”, ale na uchwycenie kantowskich noumenów, czyli racjonalnych, refleksyjnych związków w świadomości zewnętrznej, komunikacyjnej. Noumeny są pochodnymi obiektów fenomenotycznych, ale są też dalekim pośrednim odniesieniem do jaźniowej – selfowej rzeczy w samej sobie, osadzonej w świadomości biologicznej, zdolnej tylko do przeżywania, a nie w świadomości psychologicznej, uprawnionej do sformułowań językowych. Noumeny odbierają i redukują tajemnicę Natury, natomiast „rzeczy same w sobie” je wzbogacają. Stąd właśnie nie należy kłaść znaku równości między antropomorficznymi informacyjno-komunikacyjnymi noumenami, które sugerują, że człowiek stanowi miarę wszystkiego, a „rzeczami samymi w sobie”, które z twórczością ludzi nie mają nic wspólnego, a są jedynie dostępne dla ludzkiego przeżywania jak świeżość poranka i niepowtarzalne piękno wschodu słońca., odbijające się w jaźni – selfie, czyli świadomości wewnętrznej, bliższej stanom czuwania i przytomności.

Także do tego duchowego przeżywania należy całościowy ogląd, który transcenduje do neutralnej sytuacji wywołanej pobudzeniem receptorycznym, czyli przyniesionym przez konstelacje bodźców zewnętrznych. Tłumacze dzieł E. Kanta, które wyznaczyły granice ludzkiemu rozumowi, woleli Kantowskie „*Anschauung*” przełożyć na „wgląd”, a nie „ogład”, co brzmiałoby po niemiecku jako „*der Einsicht*” lub „*Einblick*” Ów przekład, także oddaje sedno sprawy, ponieważ sonda duchowości potrafi wglądnać aż do siódmego dna sprawy, co ma także ogromny sens przy penetracji niezmiennych głębin duchowości. Natomiast moje stanowisko, opowiadająca się za „ogładaniem czy ogładem” sterowanym przez wyobraźnię i aprioryczną intencjonalność, daje lepsze wyobrażenia o rozległości horyzontów ducha, sięgającego aż na krańce wszechświata, a jednocześnie eksploatując matryce memów i genów może docierać do całości przemijających dziejów kosmosu w aspekcie ewolucyjno – inwolucyjnym. Kantowski ogląd integruje globalną sieć związków semantycznych, rozpiętych pod niebem R. Sheldrake’a z dziejami ludzkiego rodzaju wpisanymi w materiał genetyczny. Dwa źródła pamięci wirtualnej i genowej przenikają się wzajemnie i aktywują wewnętrzną, pojęciową strukturą Natury, uznawaną przez Kanta jako ukrytą podstawę duchowości.

Za pośrednictwem układu nadawczo – odbiorczego realizującego się dzięki śródkomórkowym kanałom tubulinowym oraz antenom wystawianym przypuszczalnie przez cząsteczki lipofuscyny, melatoniny i rodopsyny, które

emitują w przestrzeń sygnały odkomórkowe oraz ściągającym pionowe pola elektryczne i poziome – magnetyczne, odebrane przez anteny przekazy przenoszą się poprzez bramki membrany celularnej i ligandy do jądra komórkowego, jako różnego rodzaju irradacje spinowe lub neutronowe, uczynniające matryce genowe tam zmagazynowane. Ich uczynnianie polega na odblokowaniu syntetaz białek komórkowych, a także przekazów treściowych nadawanych z komórek do przestrzeni poza komórkowej i pozaziemskiej, wzbogacając pulę mądrości globalnej, „umiejscowionej” wszędzie i nigdzie³

Duchowość, powołana do bytu przez genialną intuicję E. Kanta posiada ogromne kompetencje. Nie należy się więc zbytnio dziwić, że owemu filozofowi często gasło w oczach światło świadomości egzystencyjnej. Światło owe byłoby dystrakcją, bo angażowałoby się zbytnio w lingwistykę, logikę i humanistyczne dykteryjki. Ponadto egzystencyjne idee dotyczą nie tyle realiów, czyli konkretnych obiektów i zdarzeń aktualnych, ile opisu sposobów ich zdobywania. Są one więc charakterystyką w pierwszym rzędzie nie rzeczywistości obiektywnej, ale umysłu ją poznającego. Poznanie ludzkie z reguły preferuje pragmatykę ponad duchowość, często zubożając życie intelektualne ponieważ obdziera z tajemnic Naturę i redukuje atrakcyjność, zwłaszcza daru życia. Dla podkreślenia wagi przeżywanej duchowości Kant posługuje się swoistymi argumentami, zawartymi we wniosku końcowym „Krytyki rozumu praktycznego”⁴, które brzmią „nieboskłon zasłany gwiazdami nade mną i kategoryczny imperatyw tkwiący we mnie” Ta metafora pozwala Kantowi skonfrontować się z etyką i moralnością, które są typowo ludzkimi egzystencyjnymi problemami. A nawet staje się ona podstawą moralizatorskich rad, nie mających bezpośredniego odniesienia do naturalnej duchowości. Kant naucza, że nie wolno stosować systemu wartości osobnego dla siebie, a osobnego dla reszty ludzkości. Ale to wpływało wyłącznie z księgi mądrości wielkiego serca Kanta, a nie z przesłanek naturalnej duchowości, której był odkrywcą. Jestem szczęśliwy, że przyszło mi wraz z całą ludzkością żyć w cieniu wielkiego geniuszu serca i umysłu. Za ów dar dziękowałem Bogu przy jego grobie w Królewcu w dniu 04.10.03.

II. ISTOTA „OD ZEWNĄTRZ” I „OD WEWNĄTRZ”

W literaturze filozoficznej nie spotyka się dążności, ani nawet najskromniejszej ambicji, aby powołać naukę o istocie, czyli o esencji-zasadzie,

³ TRĄBKA J.: *Świadomość: Lokalizacjonizm a globalizm*. (wyd.) UJ, Kraków 2001

⁴ KANT I.: *Krytyka praktycznego rozumu*. [tłum.] Benedykt Bornstein, Antyk, Kęty 2002

o podstawowym, pierwszym i jedynym, wszechobowiązującym prawie natury. Intuicyjnie czujemy, że najbliższym pojęciu idei istoty byłoby określenie „byt” Ontologia pochodzi od greckiego „to on” – jeden, jedność. W języku łacińskim to określenie zmieniło swoją semantykę i oznacza „ens-entis” to znaczy jednostka, a czasem tłumaczone jest jako byt – stąd pokrewieństwo z „istotą” Fenomenologia E. Husserla nie ma nic wspólnego z fenomenalizmem M. Heideggera, czy K. Kłósaka. Nie twierdzi on, że „fenomeny” są tylko powierzchownymi, sensualnymi, neuropsychologicznymi zjawiskami⁵ Wręcz przeciwnie, utrzymuje, że fenomen musi obejmować także samą istotę (*wessen*), przez co zbliża się raczej do intelektualnego, refleksyjnego kantowskiego „noumenu”, a nawet nieosiągalnej „rzeczy samej w sobie” Istota, która z natury sama musi ulec procesom poznawczym, nie tkwi również w Leibnizowskiej samowiedzy, czyli monadzie bez drzwi i okien⁶ Także rekonstrukcja istoty poprzez cannonowską „mądrość ciała”, choć przybliży się do holizmu, to jednak staje się niewyobrażalnie niepokornym obiektem⁷

Istota jako coś centralnego, osiowego i przewodniego w sposób najbardziej autentyczny- żeby nie powiedzieć, najprawdziwszy i najbardziej zobowiązujący- bywa tylko subiektywnie przeżywana intrapsychicznie jako rzecz wewnętrzna. Każdy, kto chce indywidualnie opisać istotę w kategoriach komunikatywnych, musi to przeżycie pojęciowe przekształcić w egzystencjalną i komunikatywną społecznie ideę. W czasie egzystencjalizacji globalny zakres pojęcia „istoty” automatycznie kurczy się do kilku obiektywnie mierzalnych aspektów. I znów różnicę między pojęciem a ideą istoty należy odnieść do krawędzi chaosu jako linii demarkacyjnej. Według R. Penrose’a odbywa się to skokowo, dzięki „zorkiestrowanej redukcji obiektywnej”⁸, która sugeruje, że w pewnych warunkach krawędź musi być stroma i wysoka. Według fizyków zajmujących się kwantowym poziomem, to przejście w przestrzeni fazowej może odbywać się także całkiem łagodnie – falowo, bez uskoków, bez impulsacji, bez digitalizacji. Gdy nie zaakceptujemy owej transgresji intrapsychicznej, to określenia „ontologia istoty”, jak również egzystencjalna istota będą brzmieć oksymoronicznie, a to z kolei może prowadzić do paradoksów i nonsensownych dyskusji. Jak trudno obyć

⁵ HUSSERL E.: *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Księga Pierwsza. PWN, Warszawa 1967

⁶ LEIBNIZ G.W.: *Discourse on Metaphysics and the Monadology*, [tłum.] R. Montgomery, Prometheus, 1992

⁷ CANNON W.C.: *Bodily Changes in Pain, Hunger, Fear, and Rage*. 2nd ed. D. Appleton and Co., New York and London 1929

⁸ HAMEROFF S.R., PENROSE R.: *Orchestrated reduction of quantum coherence in brain microtubules: a model for consciousness*. [w:] *Toward a science of consciousness*. I Tuscon Discussions and Debates. Hameroff S.R., Scott A. (wyd.) The MIT Press, Cambr. Mass. 1996, 507-540

się bez tego „przełamania” rzeczywistości na wirtualną i aktualną, to wynika z przykładu podanego przez wybitnego filozofa M. Zabierowskiego⁹, który włożył wiele wysiłku w zdefiniowanie kategorii „wartość”. Tu ośmieliłbym się autorom zasugerować nowe spojrzenie na „wartość” przez pryzmat koncepcji (gnozyjnej) i teorii (naukowej) chaosu, które pozwalają zdobyć szeroką wiedzę o większej sile rozdzielczej, niż widzenie koncentryczne przez wąski obiekt konkretu.

Żaden kazuistyczny proces chorobowy, choćby był poprawnie zdiagnozowany i leczony, nie przekłada się w sposób bezpośredni na „mądrość ciała”, odkrytą przez W. Cannona, a obecnie prawie zapomnianą. W. Cannon (1871-1945), psychoneurolog z Uniwersytetu Harvarda, to genialna umysłowość o ogromnej sile operacji nie tylko indukcyjnych (pierwszy w medycynie eksperymentował z promieniami X), ale także dedukcyjnych. Poprzez prekursorską, cybernetyczną antycypację homeostatu i poprzez psychologiczną teorię uczuć, W. Cannon wprowadził ok. roku 1922 do życia wirtualną, koherentną pulę „mądrości ciała”, na której oparłem koncepcję chaotycznej gnozy. Dezawuowanie „mądrości ciała”, niestety, źle współgra z obecnym sformalizowanym, sztywnym kursem rozwojowym współczesnej medycyny „technicznej”, której wydaje się, że nie musi odwoływać do wirtualnej mądrości natury.

Istota rzeczy (także w postaci wirtualnej), jako *actual events* A. N. Whiteheada¹⁰ tkwi nie tylko w ludzkiej psychice, ale także poza człowiekiem, kiedy wiąże się z całym otoczeniem ekologicznym. Wskazując na antropologiczny kontekst, M. Scheler zauważa, że nikt poza człowiekiem nie drąży tak głęboko istoty świata i nie pozostawia za sobą tak wyraźnych śladów subiektywnej eksploracji w postaci aksjologicznych preferencji, wynikających z zasad antropicznych. Z „istotą” spokrewniona bywa kategoria „wartości”. O istocie człowieczeństwa decydują wartości duchowe obok własności socjopsychobiologicznych¹¹

Istotę – jako kategorię holistyczną, a przede wszystkim wirtualną - najlepiej i z największym pożytkiem można jedynie przeżywać w *selfie*, czyli psychobiologicznej świadomości wewnętrznej. Gdy natomiast przychodzi istotę przepchać przez próg egzystencji to człowiek zaczyna się dławić. Na pierwszym więc etapie, przy próbie opisywania istoty, rzeczywistość musi ulec

⁹ ZABIEROWSKI M.: *Wszechświat i wiedza*. Oficyna Wyd. Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1994

¹⁰ WHITEHEAD A.N.: *Essays in Science and Philosophy*. Philosophian Library, New York 1947

¹¹ SCHELER M.: *Problemy socjologii wiedzy*. [tłum.] Czerniak S., Nowakowska-Sołtan E., Kwieciński M., Węgrzecki A., Zwoliński Z., (wyd.) PWN, Warszawa 1990

rozszczerpieniu - „przełamaniu” Nawet w dziedzinie duchowej należy szukać podziału na: koherencję i dysypację, konfuzję i dyfuzję, integrację i anatomizację, holizm i fraktalizm.

Psychologia dwuczłonowej konstrukcji istoty w żaden sposób nie przekłada się na monolitowe zachowanie mózgu, o którym świadczą *high - tech* metody obrazowania tego narządu. To stwierdzenie powinno być brane pod uwagę przez badacza, gdy przechodzi z dwuaspektowego psychologicznego rozważania na plan biologiczny monolitycznego działania mózgu w zakresie wyższych, a właściwie najwyższych czynności nerwowych (w terminologii I. P. Pawłowa). Do środka myśli, jak radzą myśliciele Dalekiego Wschodu, nie da się wejść - trzeba szukać innych sposobów raczej „rozdzielania” natury. Należy podjąć próbę patrzenia na istotę „od wewnątrz”, ale w dwóch aspektach.

Wynicowana, dwuczłonowa konstrukcja istoty *from within*, oglądana z wnętrza, jest bliska koncepcji tajemniczych, ukrytych praw natury, problemu konstansów fizycznych i duchowych. W kontekście dobierania się do wewnętrznej organizacji istoty nie można pomijać tzw. stanów własnych (*eigenstädte*). Wszystkie wymienione zagadnienia przybliżają, ale nie wyczerpują sedna sprawy. Jądrzem konsolidacji i koncentracji, czyli kwintesencją istoty okazuje się koherencja - wewnętrzne ukryte nieznanne pokrewieństwo między składnikami natury. To spoiwo musi być w sposób symetryczny lub asymetryczny wyważone przez dyssypatywne, dyfuzyjne siły przeciwnie skierowane. Sama koherencja spowodowałaby skupienie a raczej stopienie elementów natury do rozmiarów punktowych, a nawet do ich uniecznienienia. Analogicznie, przesunięcie asymetrii do granic ostatecznych zdolności koherencyjnych skutkowałoby anihilacją obiektów natury. Koherencja i dyfuzja są parą reprezentującą dialektyczną równowagę oraz możliwość załamania intelektualnej symetrii wykorzystana została dopiero ostatnio. Dyfuzja o znamionach fenomenotycznych, egzystencyjnych święciła triumfy od dawna, głównie dzięki zdobyczom nauki i kierunkom pozytywistycznego oraz pragmatycznego myślenia. Właśnie nauka ponosi odpowiedzialność za to, że ukazuje świat jednostronnie. Obecnie nie negując sił rozpraszających i - w efekcie końcowym - denaturującym rzeczywistość, większy nacisk powinniśmy położyć na wyjaśnieniu roli koherencji, które docelowo zmieniają esencję istoty w kwintesencję, która już po przeskoczeniu krawędzi chaosu, po transgresji tak mocno wzajemnie się integruje, że staje się wirtualną jednością, dostępną jedynie w subiektywnych, ale ciągle zasadniczych -jedynie obowiązujących i liczących się - przeżyciach *selfu*.

Pierwsza naiwna, naukowa próba wytłumaczenia koherencji polegała na wprowadzeniu wśród rozpraszających się cząsteczek, sprężynek działają-

cych zgodnie z prawem Hooke'a¹² Sam model czysto dyfuzyjny bez wtrętów koherencyjno-sprężynowych, zespalających byłby nie do pomyślenia, gdyż obiekty rozpływałyby się w nieskończonej pustce.

Współczesna fizyka, zajmująca się niezwyklejmi własnościami światła, zrewolucjonizowała optykę i komunikację, dzięki uznaniu w całej rozciągłości, zaniedbywanej dotąd koherencji, która w tłumaczeniu na język potoczny nazywa się konfuzją, integracją i spójnością. Obecnie jądrem krystalizacji intelektualnej stały się solitony (dawniej zwane falami stojącymi) oraz kompresja – (*squeezing*).

Dla lepszego zobrazowania zjawiska solitonów warto przytoczyć badania przeprowadzone przez korporację ABR (Alaska Biological Research, Inc.). Obserwowała ona zjawisko migracji ptaków nad Europą. Ptaki leciały w ogromnych chmarach prujących przestrzeń przy pomocy szpicy dzioba¹³ Najsilniejsze jednostki lecą na linii frontu biorąc na siebie cały ciężar oporu powietrza. Słabsze osobniki wloką się w tyle i dzięki owemu trikowi aerodynamicznemu mają do pokonania mniejszy opór a ponadto nie rozlatują się na boki i nie mogą wydostać się z obrębu grupy.

Podobnie zachowują się fotony, gdy pokonują międzykontynentalne odległości w światłowodach naturalnych, bo właśnie przybierają kształt solitonów. Solitony, najczystszy rodzaj światła, na przekrojach zawierają różne, zmienne ilości fotonów, dzięki nieliniowym cechom promienia świetlnego, dlatego mogą ulegać zagęszczeniom, gdy koherencja rośnie lub rozszerzeniom, gdy górá bierze tendencja dekoherencyjna, czyli dyspersja¹⁴

Kwintesencja istoty polega na powstawaniu „braterskiej więzi” (*brotherly bonds*) w obrębie szumu kwantowego. Struktura „rodzinna” koherencji wygląda tak, jakby była z gumy; może się kurczyć lub rozciągać, zmieniając kształt. Zmiany owe można eksperymentalnie mierzyć nie naruszając ani dystansów ani integralności obiektu. Stan koherencji nie pokrywa się z tzw. stanami własnymi (*eigenstate*) ponieważ zawiera spoiwo – klej (*glue*), zastępujący sprężynę w dawnych modelach koherencji, a mający trzymać razem cząsteczki, wbrew tendencjom rozpraszającym.

Właściwości koherencyjne szumu chaotycznego znalazły zastosowanie w wielu urządzeniach technicznych jak kwantowe kryptografy i komputery, czy długodystansowe przekaźniki wysokiej częstotliwości. Inna interesująca własność polega na zderzenia (*collision*) dwóch solitonów nie znoszą się wzajemnie, ale tworzą stan uwikłany, splełany (*entangled*). Z tego uwikłania wydostają się dzięki korelacjom mechaniki kwantowej, które mogą

¹² SKOLECKI M.: *Dyskretny urok solitonów*. [w:] Telenet forum (wyd.) Lupus Sp. z o.o. nr. 11/2001, 44-46

¹³ www.abrinc.com/Brochures/ABR%20Radar&%20Bird%20Collision%20SOQ.pdf

¹⁴ TRĄBKA J.: *Dusza Mózgu*. (wyd.) WAM, Kraków 2000

ulec jedynie nieznacznej dyspersji (czyli poszerzyć swą podstawę) oraz nieznacznie obniżyć amplitudę solitonów (czyli ponieść minimalną stratę energetyczną).

Reasumując, należy podkreślić, że wnikanie w głębsze pokłady istoty opłaciło się. W pokłady, na których uplasowała się koherencja – wynik nieliniowej, chaotycznej natury. Oprócz osiągnięć socjotechnicznych, jak głębsze zrozumienie podstaw struktur rodzinnych i socjologicznych (psychologia tłumy: strajki, rewolucje), wspomnieć należy o największej i najstarszej zdobyczy telekomunikacyjnej, czyli przekazywaniu informacji sposobem najszybszym i na największe odległości. Gołębie pocztowe wypuszczane z Arki w okresie mitycznego patriarchy Noego zastąpione zostały po czterech tysiącach lat przez sieć fal radiowych. Całkiem ostatnio w badaniach neurodegeneracyjnych mózgu udało się wyodrębnić substancje osłabiające koherencję śródtkankową. A spoiwo i antyspoivo stało się nie tylko koncepcją użyteczną w tłumaczeniu zachowania obiektów neuralnych, ale także oczywistym faktem dającym się weryfikować eksperymentalnie. Odkrycie czynników spajających i rozluźniających spoiny tkankowe, pozwalających na budowanie lub rozkładanie synaps i różnego rodzaju złączy, wyjaśniło własność tkanki nerwowej, którą neuro-immunologia dawniej nazywała „plastycznością” Termin „plastyczność” wprowadzony przez J. Konarskiego w 1948 roku dopiero po ponad pół wieku później mógł znaleźć wytłumaczenie, a plastyczny mechanizm, dzięki uznaniu koherencji stał się powszechną i generalną cechą ośrodkowego układu nerwowego.

Drzwi do wnętrza istoty zostały otwarte na oścież na wszystkich poziomach organizacji natury. Koherencyjne jądro chaotycznego szumu odkryte zostało w postaci różnego rodzaju krystalizacji i precypitacji. W przedziale mikrocząsteczkowym współczesny odpowiednik koherencyjny sprężynki Hooke’a został nawet chemicznie zidentyfikowany jako fragment genowy pochodzący z limfocytów T CD4 i CD8 warunkujących „braterskie wiązanie” tkanki obronnej. Na poziomie integracyjnym socjologicznym koherencja zyskała piękne miano solidarność, które przez perfidną politykę zostało zdeformowane do bezwstydných, niemal pornograficznych kształtów przez globalnych rozmiarów terroryzm.

Na gruncie społecznym i narodowym szczególnie getta rasowo-kulturalne stanowią obrazę Trzeciej Osoby Boskiej – Ducha Świętego, wobec którego żadne ludzka *catharsis* nie będzie w mocy zgładzić grzechów. Zresztą socjo-psychologia dostarcza – jak świadczy historia – więcej negatywnych, niż pozytywnych przykładów koherencji. Chcący zapomnieć o gorszących wzorcach dekoherencyjnych człowieka, trzeba szukać prawdziwej solidarności wśród rozumnych zwierząt: ptaków, ryb i małp, które przy pomocy refleksyjnej kombinatoryki nie mogły jeszcze zgorszyć się i nieetycznie zachowywać. Wśród ludzkich społeczeństw etyka i ekologia, dys-

ponująca normami moralnymi, stanowi najpewniejszą gwarancję i ochronę koherencji wszechświata. Na głęboki wgląd w istotę pozwoliły środki techniczne obrazowania narządów wewnętrznych w medycynie i przemyśle. W sumie można zawyrokować, że dzisiejszy świat stał się ogromnie spójny i jednorodny. Przykładem wejścia do wnętrza istoty – jak uczy praktyka życia codziennego – staje się rachunek sumienia, będący ekologicznym zabezpieczeniem osobowości i filarem religijności.

III. SKŁADNIKI STAŁE I ZMIENNE ISTOTY

Słowo „istota” należy do najczęściej używanych w naukach, zwłaszcza filozofii, na prawach fetysza lub idola, z którym nie wiadomo dokładnie jakie znaczenia związać. Intuicyjnie czujemy, że treściowo najbliższymi pojęciami „istoty” są: naczelna zasada, główny objaw, najważniejszy punkt centralny. Istota – to idea o wyraźnych granicach albo bezkształtna chmura pojęciowa, która wymaga uwzględnienia wielu pobocznych aspektów. Wielokrotnie znajdujemy się w sytuacji, w której musimy opowiedzieć się za tezą S. Weil, że są w użyciu słowa – talizmany, które przyjmujemy bez dodatkowych wsporników, czy wzmacniających, hermeneutycznych koncepcji¹⁵ Do grupy słów – przyjmowanych bez uzupełnień – obok istoty, należy określenie: Bóg, sprawiedliwość, krzywda, wartość, stała (*constans*). Powstaje więc sytuacja trudna, ponieważ język staje się niewydolny, bo istniejący leksem nie oddaje wszystkich treści i znaczeń, a tym samym odpowiednia idea-staje się pusta.

Oczywiście, nie należy tak dalece stosować uproszczeń L. Wittgensteina i eliminować – jako niebyłe – byty, których nie można nazwać, jako zaklęcia – treści, znaczenia według syntaktyczno-gramatycznego kodu – w fonetyczno-akustyczną formę. Zdarza się również, że pojęcie niesie ze sobą tak bogate treści, że nie może przekroczyć egzystencjalnego progu i stać się ideą. I. J. Good zebrał antologię określoną jako antologię idei niedopieczonych, a raczej częściowo dopieczonych (*party baked*)¹⁶, która w połączeniu z ideami zwietrzałymi, z których „wyparowało” znaczenie, czyli ejdelonami, fetyszami, tworzą lingwistycznie zaminowane pola. Najgroźniejsze są sytuacje, w których w czasie dyskusji pada wiele słów, a zrozumienia nie ma. Obrazowo i metaforycznie mówiąc słowa są jak z gumy, mogą być rozciągane do granic grożących pęknięciem przez spójne treści lub od-

¹⁵ WEIL S.: *Świadomość nadprzyrodzona*. [tłum.] A. Olędzka-Trybesowa i J. Nowak, PAX, Warszawa 1965, 187

¹⁶ GOOD I. J.: *Food for thoughts*. [w:] I. P. Nicholson (ed.) *Interdisciplinary investigation of brain*. Plenum Press; London - New York 1972

wrotnie, maksymalnie odchudzone aż do zniknięcia w ogóle. Poezja uprawia tego rodzaju praktyki, słowa stają się ascetycznie suche lub odwrotnie puchną.

W komunikacji codziennej posługujemy się w miarę możliwości werbalizmem znormalizowanym. Ale na normalizacji nie kończą się lingwistyczne kłopoty. Odwieczny problem z rozgraniczeniem pojęciowo-ideowym dwóch blisko spokrewnionych słów duch – dusza. Odsyłam do przykładu znakomitego artykułu Wodzisława Ducha pt. „Duch i dusza, czyli prehistoria kognitywistyki”¹⁷ Na pierwszy rzut oka można by pomyśleć, że temat artykułu zemścił się na autorze, bo okazało się, że najtrudniej uporać się ze sobą, czyli ze swoim duchem, który paradoksalnie powinien być być najlepiej opanowany przez kognitywistykę własnej produkcji.

Moim zdaniem, mówiąc o biblijnym duchu – „*ruah*” mamy na myśli: tchnienie, emergencje z chaosu, niczym nie sprowokowane objawienia. Genezyjski „Duch unoszący się nad otchłanią wód” bez początku i końca przy odrobinie wyobraźni i odwagi mógłby zmieścić się w dedukcyjnym modelu wszechświata, opisanego dynamicznym równaniem dyfuzji Bobuli-Fouriera¹⁸ To równanie uzupełnione wektorem zwrotnym – konfuzyjnym, galwanizacyjnym, który spaja, koncentruje, zagęszcza rozproszone źródło energii twórczej, zamyka krąg lub spiralę postępu. Bo w naturze działają dwie, uzupełniające się wzajemnie komplementarne tendencje: koherencja i dyfuzja. Proces zanika, gdy którejś zabraknie. Dwuskładnikowy duch, tchnienie, jak wszystko w odwiecznym twórczym i stwarzającym porządku (chaosie) ma charakter nieskończony. Nieskończoność koherencyjno-dyfuzyjna – jak każda infinitezymalność – staje się własnością nieoperacyjną, dlatego E. Bobula zdecydował się na własne, wewnętrzne ograniczenia chaosu: na dystrybucyjność. W nieskończoności należy wydzielić, wydystribuować fragmenty chaotycznej przestrzeni. Różną nazwę mogą mieć dystrybuanty: fraktale, przedziały, apartamenty¹⁹. Przypuszczam, że duszę indywidualną ograniczoną do organizmu pojedynczego człowieka można by traktować jako chaotyczny atraktor, czyli ośrodek wokół którego gromadzą się wszystkie przyciągane punkty, tworzące fraktal. A więc w nomenklaturze chaotyczno-gnozyjnej – duch byłby odpowiednikiem chaotycznej, nieskończonej emergencji wypełniającej cały wszechświat, natomiast dusza byłaby atraktorem lub fraktalem ograniczonym tylko do jednego obiektu. Akceptacja koncepcji gnozyjno-chaotycznej kładzie kres niepewności i wynikającym stąd sporom. Fraktalową

¹⁷ DUCH W.: *Duch i dusza, czyli prehistoria kognitywistyki*. Kognitywistyka i Media w Edukacji, 1999, vol. 2, nr 1, 7-36

¹⁸ BOBULA E.: *Istnienie i poznanie*. Biblioteka Końca Wieku, Kraków 2001

¹⁹ TRĄBKA J.: *Odwieczny chaos a tworzenie się świata*. (wyd.) UJ, Kraków 2001

duszę można śmiało uznać za metaforę procesów zachodzących w mózgu oraz za fenomen pochodny chaosu ogólnego. W. F. G. Hegel pojmował różnice między globalizmem a lokalizacjonizmem wprowadzając określenie „ducha czasu” (*Zeitgeist*) oraz „duszy świata” (*die Seele der Welt*).

Warto podjąć próbę wmontowania „istoty” w kontekst chaosu nieukończony (ogólnego) i chaosu zfraktalizowanego, czyli (szczególnego), tak jak to zostało przeprowadzone z procedowaniem chaotycznej pary „ducha i duszy”. Słowo „istota”, pomimo że stało się bardziej obiegowe niż szuba – pieniądz, to okazuje się bardziej nieprzystępne. Św. Augustyn w swoich wyznaniach szczerze mówi, że ma wewnętrzne przekonanie, iż wszystko wie, ale gdy przyjdzie to wyrazić słowem, to nagle konstatuje, że nic nie wie. Od idei „istoty” nie można wyprowadzić na podobieństwo pary ducha i duszy, coś w rodzaju „istotowości” czy „istotności”. Niestety, nikt nie odważy się na powołanie do istnienia pochodnego słowotwórstwa, dlatego właśnie istota – jako naga abstrakcja – musi funkcjonować bez treści i znaczenia. I wydaje się, że „istota” niczym zaklęcie – „abrakadabra” – egzystuje zgodnie z sugestią S. Weil bez koncepcji wspierających, bez dodatkowych wsporników. Nie wiemy, na czym polega istota chaosu, ale z kolei sam chaos nie potrafi dobrać się do „istoty”, która jako kategoria filozoficzna nie wykazuje żadnego pokrewieństwa do emergencji, choć musi być opracowywana i naukowo zdefiniowana przez zasady antropiczne.

Największy paradoks komunikacyjny polega na tym, że dla najprostszych, najczęściej używanych pojęć i idei, takich jak istota, wartość itp. powstaje najwięcej trudności w znalezieniu ich werbalnych deskryptorów i synonimicznych odpowiedników. Są to niejako pierwsze słowa, których etymologiczną genezą zajmujemy się na końcu. Najwięcej kłopotów odnotowujemy przy dedukcyjnych, zwykle intuicyjnych, próbach ich definiowania. Niewiele dróg znaleziono, aby wyjść z trudnej sytuacji. Najprościej byłoby pójść za radą S. Weil i zawyrokować, że funkcjonują w powszechnym użytku słowa talizmany – słowa pierwsze w porządku genetycznym a nie historycznym, którymi trzeba operować bez dodatkowych określeń czy hipotez ograniczających ich pole znaczeniowe. Poezja fascynuje przez to, że nie respektuje żadnych kodów: nie ma żadnych umawiających się Wysokich Stron co do semiologii i syntaktyki. Tu zasadza się istota „wolności poetyckiej” (*licencia poetica*). Trudno polemizować z W. Młynarskim i W. Gołasem z „Kabaretu Starszych Panów” że nigdy nie usłyszysz „stupotu białych mew”. Znakomity, rewolucyjny W. Majakowski ostentacyjnie przyznawał że „myśli Partia a mówi Lenin, myśli Lenin a mówi Partia”. I tak myśl nie spotyka się nigdy ze słowem, czynem. *Licencia poetica* może jeszcze wytłumaczyć owe werbalistyczne przekręty, ale weźmy bardziej codzienny przykład: „matka”. Dla mnie najcudowniejsze słowo, pełne uroku, czci i godności, bo kojarzy mi się z moją „matulą”, która umiała się tylko podpisać i jako ab-

solwentka czteroklasowej wszechnicy w Bronowicach Małych czytała tylko druk w książeczce do modlenia. Ile ludzi na świecie, tyle różnych treści związanych z ową przekochaną „instancją” A mimo to, gdy napotykamy w myślach ideę „Polska”, to mówimy „Ojczyzna – Matka”; werbalistyczny obojnak dziwoląg. Tylko się i płakać! Być może „Polska” – to faktycznie nie zygota lingwistyczna, ale formalistyczny rewers tego wyrażenia „Matczyzna – Ojciec” brzmi nonsensownie. Opowiem dykteryjkę: otrzymałem odznaczenie „honorowego obywatela” w beskidzkiej miejscowości, którą od lat polubiłem. Aby zrobić przyjemność burmistrzowi powiedziałem, że „tu znajduje się moja druga ojczyzna”, ale momentalnie stanęła mi w myślach moja Matka z rodzinnych stron, obok Matki Boskiej Niebieskiej (na niebiesko pomalowanym wizerunku Jordanowskim). Wtedy stwierdziłem, że absolutnie nie pasuje mi słowo „ojczyzna”; poczułem na języku gorzkawy posmak zdrady i oczy zrosiły się mi łzami. (Cechą starości staje się labilność afektywna). Wracając do tematu stwierdzmy uczciwie, że nie potrafimy podać istoty słowa „matka”

Wrocławska szkoła przodującej filozoficznej myśli polskiej T. Grabińskiej i M. Zabierowskiego dostarczyła przekonujących przykładów, że atakowanie „pierwszych słów przy pomocy najwymyślniejszego arsenału filozoficznego, nie daje jasnych, zadawalających rezultatów. Za każdym razem zostaje coś, co nie zmieściło się w ramach formalnej definicji²⁰

W I części niniejszej pracy „O istocie” zasugerowałem, aby przy tego rodzaju trudnościach komunikacyjnych wprowadzić koncepcję chaotyczną w postaci nie surowej – nieskończonościowej, ale już edukowaną tzn. operatywną, rozproszoną, rozdystrybuowaną lub zfraktalizowaną. Elementem przystosowującym infinitezymalność chaosu staje się emergencja wynurzająca się z ludzkiej świadomości intelektualnej tzn. świadomości cechującej się intencjonalnością, wyobrażalnością i racjonalnością. Synonimiczną równowartość emergencji stanowi duch tchnienie, objawienie, starotestamentowy „*ruah*” Chaos dla użytku powszechnego daje się ujarzmić przy pomocy „krawędzi” (*chaos edging*)²¹ Krawędź, zmieniając zwykłą przestrzeń, oddziela rzeczywistość holistyczną esencyjną, koherentną, konfuzyjną i integracyjną od rzeczywistości egzystencyjnej, dekoherencyjnej, dyfuzyjnej, dyspersyjnej i fraktalnej. Do „urządzeń” krawędziowych należy „zorkie-

²⁰ RATAJCZAK J.: *Gnoza nauki w spólczesnej*. Materiały Konferencyjne V Krajowej Konferencji „Modelowanie Cybernetyczne Systemów Biologicznych” MCSB, Kraków 2000

²¹ LEWIN R.: *Complexity: Life at the Edge of Chaos*. Macmillan, New York 1992; WALDROP M.: *Complexity: The Emerging Science at the Edge of Order and Chaos*. (wyd.) Simon and Schuster, New York 1992

strowana redukcja obiektywna” R. Penrose’a²² na usługach egzystencji oraz dedukcyjny model wszechświata E. Bobuli²³, który w sposób implikatywny zakłada krawędź, od której w sposób zwrotny odbija się wektor dyfuzyjny. W rezonans z matematyczno – fizycznym światopoglądem polskiego myśliciela wpada nurt filozofii procesowej A. N. Whiteheada²⁴, który na równych prawach rozpatruje rzeczywistość wirtualną, potencjalną, poznaniową, subiektywną z rzeczywistością konkretną, która przeszła arystotelesowski proces aktualizacji i stała się zbiorem sensualnych: fenomenotycznych faktów.

Rozdział funkcji psychicznych, jak wskazuje neurofizjologia, nie posiada korelatów mózgowych, dlatego „istota” czy „wartość” każdorazowo posiadające wydźwięk esencyjno – egzystencyjny, wirtualno-faktologiczny nie manifestują się w obrazowaniu mózgu. Także istota krawędzi zasadniczego „urządzenia” przy zagospodarowywaniu chaotycznej przestrzeni nie znajduje swego odzwierciedlenia ani w architekturze, ani w funkcji mózgu. Linie graniczne w postaci dystrybuant także są fikcją, psychologiczną fatamorganą. Jedno, co wydaje się wysoce prawdopodobne na podstawie obrazowania mózgu, że narząd ów pracuje przeważnie w reżymie pojęciowym wirtualnym, refleksyjno-duchowym. To oczywiście nie oznacza, że czasem, w którymś miejscu np. w korze mózgowej efektorycznej nie powstają erupcje, oscylacje, impulsacje, które dają początek egzystencyjnym reakcjom zachowawczym. To miejsce inicjacji ruchu wcale nie musi mieć charakteru ogniskowego, ale także wieloogniskowy, a nawet globalistyczny, trudny do zlokalizowania.

Z chaotycznej krawędziowości wynika jednak, że istota będzie źródłem koherencji, spójności wewnętrznej, powinowactwa w przyrodzie, potencjalnego wszechzwiązku wszystkiego za wszystkim, skarbnicą „mądrości ciała”, a egzystencyjna fenomenotyczna realizacja jednej zespolonej nitki, jednej pokrewnej relacji, jednej manifestacji ustroju, będzie podstawą istnienia. Ową prawdę gwarantuje już pierwsza reguła gramatyczna - orzeczenie określa co robi podmiot, a podmiot „orzeka”, czym się zajmuje. S. Ulam „odkrył” już bardzo dawno²⁵, że istota klucza zasadza się w istnieniu operacji zamykania i otwierania. Wartościowanie a nie żadna reguła socjokulturowa, czy zasada antropiczna, determinuje aksjologiczną istotę, czyli wartość; szacowanie – szacunek itp. Nikt nie wymyślił lepszego sposobu określenia istoty. Żaden kierunek filozoficzny nie będzie bardziej wydolny,

²² PENROSE R.: *Shadows of the Mind; A search for the missing science of Consciousness*. Oxford Univ. Press 1994

²³ BOBULA E.: *Istnienie i poznanie*. Biblioteka Końca Wieku, Kraków 2001

²⁴ WHITEHEAD A.N.: *Science and the Modern World*. Macmillan, New York 1994

²⁵ ULAM S. ZA ROTA G. C.: *In memoriam of Stan Ulam. The barrier of meaning*. Physica 2D, north Holland 1986, 1-3

niż prosty, logiczny nakaz gramatyczny, że każde zdanie, aby mieć sens – musi zawierać podmiot i orzeczenie.

Kapitałną jedność gnozyjno-hermeneutyczną stanowi tandem: miłość – miłosierdzie; dobroć – dobrodziejstwo; duch – dusza. Hipoteza gnozyjno-hermeneutyczna przyczynia się do bardziej wnikliwego spojrzenia na problematykę komunikacyjno-lingwistyczną, którą musi być skonfrontowana z poliwalentną logiką hermeneutyki i z nieustalonym stanem gnozy. Gnoza – z natury – operuje zarysem henidami, obrazami zza firanki, prześwitaniem, któremu dopiero upływ czasu nadaje bardziej zdecydowanych kształtów. Tego rodzaju „płynne” obyczaje, a właściwie ich brak panuje na krawędzi, gdzie wszystko znajduje się „*in statu nascendi*”, gdzie wszystko wymaga chwili kontemplacji. Rodzi się więc pytanie, jaki styl porozumiewania obowiązywać ma na krawędzi, czyli w przestrzeni fazowej. Po inspirację trzeba by sięgnąć do N. Chomskiego²⁶ Czy tu nie należałoby stworzyć specjalnego języka inseminacyjno-symbolicznego, zanim wyklaruje się sytuacja, już po spadku z krawędzi²⁷ Bo na krawędzi, gdzie realizuje się skokowa funkcja sigma żadnego kodu semantycznego, ani nawet syntaktycznego, nie jesteśmy w stanie powołać „do użytku”²⁸ Do żadnego formalizowania nie upoważniają wyniki szybkiej metody rezonansu magnetycznego (f-MRI) odtwarzające różne fazy tworzenia słowa²⁹ Nie można również wykluczyć, że jakieś elementy rzeczywistości wirtualno-historycznej są wyrazem nadal ukrytego porządku. Fizyk i filozof D. Bohm, gdy znalazł się w podobnej sytuacji intelektualnej, radził, aby nie iść ani za koherentnym, esencyjnym, ani za dekoherentnym, egzystencyjnym aspektem myślenia, ale „wejść w środek myśli”³⁰ Po odrzuceniu piętna mistycyzmu owej rady pozostaje gnozyjny konkret, czyli deliberacja, namysł wiedzy, abdukcja Ch. Pierce’a, która zespała różne aspekty myśli a po przetłumaczeniu jej na język potoczny znałyaby „wspinaj się na krawędź chaosu”

²⁶ KORZYBSKI A.: *Science and sanity. An Introduction to non-aristotelian systems and general semantics*. The International Non-Aristotelian Library Publ. Comp. Lancaster 1993, 1-37;

CHOMSKI N.: *Language and mind*. Harcaut Brece Inc. 1968, 83

²⁷ TRĄBKA J.: *Język symboliczno – inseminacyjny sposobem wyrazu rzeczywistości potencjalnej*. [w:] E. Piotrowska, H. Korpikiewicz, *Matematyka, język, przyroda*. Pisma Filozoficzne 2000, 179-187

²⁸ CASSIRER E.: *Philosophy of symbolic forms*. Yale University Pres, New Haven 1957; GOOD I. J.: *Food for thoughts*. [w:] I. P. Nicholson (ed.) *Interdisciplinary investigation of brain*. Plenum Press; London, New York 1972

²⁹ METTLER E. J.: *Brain behavior relations in aphasia studied by Emission Tomography*, *Neuropsychology's Technological Frontiers*. *Annals of New York Academy of Science* 620/1991, 128-152

³⁰ BOHM D.: *Ukryty porządek*. [tłum.] M. Tempczyk, Warszawa 1988

IV. STRUKTURA ISTOTY

Książkę M. Gogacza „Istnieć i poznawać”³¹ można skonfrontować z hasłem – przeżywać i poznawać, łądząco podobnie brzmiącym. To hasło – jak ośmielam się przypuszczać – w sposób głębszy i pełniejszy oddaje sedno funkcjonowania układu mózg-umysł. Istnienie to egzystencjalna forma bytowania, termin pochodzący od czasownika *existere* – wystawiam na zewnątrz, a więc inny byt – bogatszy, bo uzupełniony przez osiągnięcia nauk – filozofii, a nade wszystko lingwistyki, która umożliwiła porozumiewanie się międzyludzkie, czyli informację i komunikację ułatwioną ogromnie przez technikę. To jedna powierzchniowa i powierzchowna fenomenologiczna strona medalu, a więc wyalienowana z kontekstu prawdziwej Natury przez metodologię środków poznawczych. Wielokrotnie tracimy orientację, czy poznajemy obiekty rzeczywiste, czy raczej narzędzia, którymi posługujemy się w procesie poznawczym. Ponadto poznanie jako działalność pragmatyczna w swych zasadniczych przesłankach musi orientować się na istotę jako cel oceniania przez pryzmat własnych interesów człowieka, które rodzą zdobyczne nastawienia i antyekologiczne ujarzmianie natury. Oprócz tego poznanie tak, jak je rozumiał F. W. Nietzsche³², wymaga spełnienia luksusowych, aczkolwiek sztucznych warunków określających precyzyjnie stanowisko podmiotu poznającego oraz pozycję poznawanego przedmiotu. Tak zdefiniowane istnienie determinuje deskryptor istoty, która jak suma z dodawania powinna jednoczyć wszystkie zasadnicze, ale zjawiskowe właściwości procederu istnienia, a nie bytowania – heideggerowskiego *Dasein*. Fenomenologia, a raczej fenomenotyka to etap pośredni między bytem, a egzystencją, gdyż ma coś z bytu- relacje czasowe, ale tylko przybliża się do egzystencji. I wydaje się, że byt nigdy nie może jej osiągnąć z powodu ograniczeń metodologicznych. Nawet technika, która chce wiecznie naśladować naturę, nigdy nie potrafi pokonać alienacji. A więc istota, z natury rzeczy, stoi przed rozterką i ulega nebulizacji. G. C. Rota uważa, że z definicją „istoty”, zwłaszcza w lingwistycznej konwencji nie powinno być kłopotu, ponieważ gramatyczna forma tego rzeczownika bywa wyczerpująco opisana przez czasownik „istnieć”³³ (Istota, czyli to, co istnieje). Jednym słowem definicja *klucza* wynikałaby z funkcji zamykania lub otwierania zamka. Niestety, „istota” nie przekłada się tak prosto i tak łatwo z „istnienia”, a klucz proponowany przez Rotę spełnia rolę wytrycha.

³¹ GOGACZ M.: *Istnieć i poznawać*. (wyd.) PAX, Warszawa 1976

³² NIETZSCHE F.W.: *Pisma pozostałe po 1872*

³³ ROTA G.C.: In memoriam of Stan Ulam. The barrier of Meaning. *Physica* 22D, V. Holland 1986, 1-3

W tytule „Istnieć i poznawać” M. Gogacza obydwie części mają egzystencyjny charakter i nie implikują tego, że każdy fakt egzystencyjny z natury rzeczy musi mieć swój esencyjny podkład, że w świetle świadomości każda fasada musi rzucać swój cień, który musi nie mniej „trzymać” się granic fasady bez możliwości jej przekraczania, czy podążania przed nią. I właśnie problem esencjalnego cienia stanowi drugą stronę medalu. Egzystencja wzbogaca obiekt, ale jednocześnie pozbawia byt ogromnego bogactwa esencjalnych, inherentnych treści, czyli cudowności i prawdy o świecie. W egzystencyjnych obiektach tkwi poprawność, niesprzeczność, ale nie mądrość natury, która zasada się wyłącznie w subiektywnej rzeczywistości wirtualnej, w jej wewnętrznej, intymnej naturze.

Egzystencyjno-pragmatyczna definicja „istoty” wystarczyłaby na to, aby pozostać w dybach pozytywnych nauk i hołdować reżimowi metodologii eksperymentalnej, czyli stanowić psychologiczne tło dla psychiki – ekran dla projekcji zasad antropicznych. Ale gdy przekonaliśmy się pod wpływem niemieckiej myśli (emanującej z filozofii E. Kanta, z poezji oraz działalności J. W. Goethego), że poznanie, aby wpadło w pełny rezonans ze „związkami krwi”, czyli pokrewieństwem tkwiącym głęboko w Naturze musi mieć charakter nie tylko receptorowo-wraźliwy, ale przede wszystkim duchowo-zmysłowy. A więc dla procesów poznawczych należało dokomponować wiele składników duchowych.¹¹

Duchowość należy pojmować w sposób nie teologiczny, ale naturalistyczny i mówić o niej nie językiem liturgicznym, który dysponuje specjalnymi koncesjami religijnymi, ale językiem „miękkim” – symbolicznym, językiem H. Vaihingera „*Als, ob*”, („tak, jakby”) nie „widzę”, ale „tak jakbym widział”. A najlepiej byłoby, aby nie mówić nic, ale tylko przeżywać. Duchowość będąca darem Natury należy traktować, jako żywioł, na równi z wodą, powietrzem, ogniem, ziemią, czyli pierwiastkami tellurycznymi. W swej nieskończonej, wiecznej, beczasowej postaci duchowość byłaby bezużyteczna jako cecha nieoperatywna. Dlatego musi być, ale już przez człowieka częściowo spreparowana i rozparcelowana w formie a raczej pseudoformie duszy, jaźni lub selfu. Jaźń budująca się na fundamencie biologiczno-neuralnym, niesie się na skrzydłach wyobraźni, dysponuje inteligencją, intuicją i intencjami, które ukierunkowują napięcia emocjonalno-motywacyjne. Jaźń nie wyrzuca za burtę rozumu, ale raczej w sposób zdroworozsądkowy, a nie logiczno-gramatyczny mityguje erupcje emocji, tonuje wybuchy promiennego natchnienia. Jaźniową wiedzę i mądrość o życiu zestrąja z aktualnymi dezyderatami otoczenia zewnętrznego, raportowanego przez zmysły.

Wyposażeni w instrumenty poznania duchowo-zmysłowego zdajemy sobie sprawę, że teraz „istota” – najbardziej ogólna abstrakcja poczęta przez zasady antropiczne świadomości zewnętrznej, egzystencyjnej, powinna zostać podbudowana fundamentalną jaźnią. (Nawiasowo zwróćmy uwagę, co

znaczy dosłownie funda-mentalizm; *fundus* – dno, *mens* – umysł.) „Istota” w wydaniu naukowo-cybernetycznym, czyli komunikacyjno-informacyjnym była dziełem prawie wyłącznie umysłu. Mózg jako drugi składnik złożonego układu bywał pomijany. Dopiero całkiem niedawno technika przyznaje, że nie może obywać się bez mózgu, w sensie najbardziej dosłownym. To jawne przyznanie nauce o mózgu pełnoprawnego i niezbywalnego statusu należy odczytać jako przejaw tęsknoty za jaźnią, duchowym aspektem Natury. Faktycznie, dopiero po uzupełnieniu esencjalnym, wirtualnym istota ma sens, bo z jednej strony zbliża się do zwrotnej, samowiedzącej „rzeczy samej w sobie”, zakotwiczonej w samorodnej, kosmicznej semantyce, prawdziwie entropicznej, czyli wchłaniającej wszystko w siebie zwrotności (*en tropos* praktycznie wskazuje kierunek dośrodkowy). Z drugiej strony „rzecz sama w sobie” stara się sytuować blisko *noumenów* pochodzących od egzystencji. Fenomeny posiadają oczywiste mankamenty, to znaczy do ontologicznej zawartości rzeczywistości dużo im brak, ale intelekt w pierwszym rzędzie próbuje je uzupełnić i tak powstają noumeny, produkty świadomości sformalizowanej. („*Nous*” po grecku znaczy świadomość czynna, jakkolwiek wiadomo, że esencyjnej „rzeczy samej w sobie” nie wypełnią.) Naturalny chaos tworzy rzeczy *ex nihilo* dzięki intymnym, tajemnym mechanizmom emergencji. Dzięki objawieniom emergencyjnym mózg potrafi *ex tempore* stworzyć wszystko z fraktalnego pyłu oraz z pierwotnie całościowych struktur holograficznych i holofonicznych.

Mózg to największa zagadka w enigmie Natury. Budzący podziw „zaczarowany warsztat” (*enchanted loom*), a jednocześnie fascynujący obiekt eksperymentalnych badań naukowych i przyrodoznawcze źródło prowokujące niekończący się namysł gnozyjny. Niestety, dużo czasu musi jeszcze upłynąć, aby neurologia zagospodarowała mózg, jako pochodnię (*torch*). Termin wprowadził W. Penfield, najwybitniejszy neurochirurg wszechczasów na oznaczenie generatora świata świadomości, dotrzymujący kroku współczesnym naukom biofizycznym.

Do czasów współczesnych mózg, opisywany w podręcznikach neurologii nie wytrzymuje krytyki. W pierwszym rzędzie nie mieści się w geometrii Euklidesa, która stanowi najprymitywniejszy i wyalienowany od rzeczywistości kościec modelu wszechświata. Zauważył to już R. Thom w swoich pracach: „*Stabilite structurelle et la morphogenese*” (1977) i „*Paraboles et catastrophes*” (1980), w których wykazał, że geometria Euklidesa nie przydaje się na nic w próbach zrozumienia morfogenezy i katastrof zdarzających się na porządku dziennym³⁴. Podobną naukową fikcją okazała się czterowymiarowa czasoprzestrzeń H. Minkowskiego i A. Einsteina. Nie wiele pomo-

³⁴ THOM R.: *Stabilite structurelle et la morphogenese*. Interaction Paris 1977; 31:123; *Paraboles et catastrophes*. Champs, Flammazion 1990

cy interpretatorskiej uzyskaliśmy z geometrii nieklasycznych, które starały się urealnić fantazję przez ustalenie prędkości światła, zakrzywienie przestrzeni lub przez odrzucenie reżimowego zachowania dwóch prostych równoległych.

Do poszukiwania środków zaradczych przeciwko idealistycznej, zaczęło mnie stwierdzenie faktu, że mózg potrafi relacje czasowe kodować przy pomocy parametrów przestrzennych. Na przykład potrafi on kodować w wypadku błony podstawnej ucha środkowego domenę przestrzeni, na wyższych piętrach analizatora słuchowego, reprezentować przy pomocy opóźniających lub przyspieszających sekwencji czasowych np. w przypadku lokalizacji źródeł bodźca akustycznego dzięki dwuoszernemu słuchaniu. Moja koncepcja obalenia teorii czterowymiarowości, sprzecznej ze zdroworozsądkową świadomą percepcją wszechświata, a w szczególności rzeczywistości mózgowej, polegała na rozpadzie zespolenia czasoprzestrzeni. Odbieramy świat tylko w trzech wymiarach jednocześnie abstrahując od interwencji czasu. Gdy natomiast zwracamy uwagę na charakterystykę czasową zjawisk, to trzy parametry przestrzenne muszą ulec kolapsowi i redukcji do jednej metryki czasowej³⁵.

Z chwilą akceptacji koncepcji i teorii chaosu, jako odwiecznego żywiołu duchowo-zmysłowego, horyzonty intelektualne poszerzyły się tak dalece, że nawet „Fraktalna geometria Natury” B. Mandelbrota³⁶ stała się niewystarczającym rozwiązaniem. Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do pseudozasady, że ilość przechodzi w jakość, a obecnie w dobie chaosu doświadczyliśmy, że jakościowe, przestrzenne struktury fraktalowo-holistyczne przechodzić mogą w ilościowe współczynniki np. liczbę Feigenbauma. Stała się rzecz niebywała – wszystkie przestrzenne przedmioty nie tylko z najbliższego otoczenia, ale i obiekty kosmosu przekształciły się w owoce drzewa figowego o bardzo dokładnej wartości liczbowej (*Feigenbaum* znaczy „drzewo figowe”). Okazuje się więc, że nawet kategorie moralno-etyczne, jak miłość, dobroć itp. mogą być obliczane. Obecnie współczynnik Feigenbauma awansował, bo został zaliczony do wyjątkowej grupy liczb naturalnych, choć Natura niczego nie liczy, obok ludolfiny π , „e” podstawy logarytmicznej. Lepiej więc będzie, gdy z myślami przeniesiemy się w czystsza i lżejsza do oddychania atmosferę dla psychiki i mózgu. Bez tego odświeżenia i przewietrzenia intelektu trudniej byłoby pojąć, że „przeżywanie” (w jaźni) i „poznawanie” antropomorficzne to są procesy nierozłączne, wzajemnie uzupełniające się. Żyję więc jestem, poznaję więc istnieję, czyli bytuję na trwałym gruncie „utwardzonym” przez człowieka. Pra-

³⁵ TRĄBKA J.: *Mózg a świadomość*. (wyd.) Literackie, Kraków 1983; TRĄBKA J.: *Mózg a jego jaźń*. (wyd.) UJ, Kraków 1991.

³⁶ MANDELBROT B.B.: *Fractal Geometry of Nature*. Freeman, San Francisco, 1982

womocna i rozszerzona dewiza R. Descartesa: *Cogito ergo sum* powinna brzmieć: *Sum, ergo sentio et cogito*. Aby owo strawestowane hasło kartezyjańskie odczytać z psychoneuralnych obrazów mózgu, należy zmienić filozofię neurologii z opisywanej i opowiadanej na przeżywaną i kontemplowaną w oparciu o obrazowanie mózgu, którego, z całą szczerością trzeba przyznać, nadal nie jest łatwo interpretować, jakkolwiek wszystkie obrazy przemawiają za jedną, nierozszczepioną świadomością kwantową. Przewodnikiem tu powinna być lektura M. Pitkänena „*Genes, memes, qualia, and semitrance*”³⁷

Obecnie neuro-psychofizjologia mózgu musi integrować wszystko co zawierają wielowarstwowe nadprzewodniki magnetycznie zespolone we wzorce genowe. A więc nie jeden gen decyduje, ale materiał genetyczny rozpisany na wielu kartkach. Aktualnie intencje i wyobrażenia chwili uruchamiają rezonans magnetyczny obejmujący różne dyssypatywne konstelacje chromosomalne, co z kolei przekłada się na produkcję różnorodnych białek, czyli nośników pojęciowych. To zachowanie rezonujących matryc genowych, rozpostartych w bezoporowej atmosferze eteru psychicznego, wypełniającego subiektywną jaźń i w równej mierze obiektywną świadomość – wydaje się nie napotykać większego oporu, zwłaszcza, że niemal eksperymentalnie przekonał się o możliwości dziedziczenia cech nabytych i o fakcie, że głębokie ontogenetyczne przeżycie smutku czy radości może natychmiast odcisnąć się trwałym śladem na genotypie.

Natomiast jeszcze nie jesteśmy oswojeni z *memami*, które dwukierunkowo przekazywane są do i z mózgu oraz do i z kosmicznej sieci związków *universum semanticum*. Właściwie owa wszechświatowa łączność, tworząca pulę mądrości stanowi meritum – jądro duchowości naturalnej. Dzięki związkom semantycznym możemy nawiązywać łączność z dziejami kulturowo-cywilizacyjnymi nie tylko od początku czasu chronologiczno-historycznego, ale z rzeczywistością wirtualną, obejmującą ontologię rzeczy możliwych. Natomiast fakt, że to muszą być „jakieś” relikty mechanizmów pamięciowych, to wynika z źródłosłowu memów, tzw. engramów pamięci uniwersalnej. Odkąd *fiat lux* stało się ciałem, semantyczne przekazy i sygnały „nasadzone” na promień świetlny, jak jeździec na konia, zaczęły wypełniać przestrzeń wszechświata. Obecnie więc troski i rady buddyjskich mędrców „aby wchodzić do środka myśli” stały się zbyteczne. Nieco gorzej wygląda sytuacja, kiedy stwierdzono, że w kosmosie znajduje się 80% substancji ciemnej, nie wysyłającej, ani nie odbijającej żadnych promieni świetlnych. A niestety nie można podejrzewać natury o nadmiar buchalterii lub dublowanie kanałów osobnych dla tzw. fizycznej informacji a osobnych dla

³⁷ PITKÄNEN M.: *Genes, memes, qualia, and semitrance*. (www.physics.helsinki.fi/~matpitka/)

torów przekąźnictwa semantycznego. Każdy naturalny promień to splot cech fizycznych oraz merytorycznych symboli i znaczeniowych stygmatów. *Memy* mniej pasują do antycypacji zdarzeń dzięki wyobraźni, inteligencji, natchnień, entuzjazmu i intencji, ale też możliwością przeprojektowania historii i przyszłości w futurystyczną wizję nie należy pogardzić. Bo to wszystko razem wzięte stanowi wyposażenie jaźni, która w mózgu realizuje się za pośrednictwem cytoskeletonów kanalików tubulinowych, czyli urządzeń łącznościowych, dysponujących antenami nadawczo-odbiorczymi. Za pośrednictwem owych urządzeń nadawczo-odbiorczych mózg nie tylko korzysta czerpiąc z uniwersalnej puli mądrości, ale też ją wzbogaca różnymi wypracowanymi przez siebie treściami i pojęciami.

Zdaniem wielu autorów I. Illich³⁸, M. Eliade³⁹, istota rzeczy nie może niezauważalnie prześliznąć się obok alternatywnej odpowiedzi, czy lepiej być czy mieć. Mnie wydaje się, że tu nie występuje żadna alternatywa. „Jestem i mam” nie są równoważne ale komplementarne, tu nie ma wyboru. Komponenta bytowa „jestem” lepiej nadaje się do przeżywania w jaźni dlatego, że dysponuje jedynie właściwościami ontologicznymi i możliwościami wirtualnymi. Niemniej „jestem” właściwie nie niesie pełnej informacji, natomiast „mam” to już aktywność egzystencjalna, faktologiczna, którą łatwo poznać. Posiadanie implikuje zwrotność, czyli dawanie: „*do ut des*” – daje, aby być obdarowanym. Stąd wypływa życiowy wniosek, że subiektywne bytowanie istoty zostaje przez jaźń lepiej i w sposób niezauważalny wyposażone, ale z kolei nie do pomyślenia wydaje się fakt, aby pełnia darowanego bogactwa naturalnie nie uzupełniona była obiektywnymi, świadomymi sposobami skonsumowania go. A więc w życiu trzeba jednocześnie być i mieć, a także tu nie powinno być żadnej preferencji ontologicznego przeżywania nad egzystencyjnym poznawaniem.

V. ISTOTA A ŚWIADOMOŚĆ

Istota to najbardziej górnolotna abstrakcja. Jako idea – za zgodą i podpowiedzią S. Weil⁴⁰ może być używana jako słowo „pierwsze” (pierwotne), które nie wymaga żadnych komentarzy ani definicji. Musi być przyjmowane na prawach aksjomatu lub paradygmatu bez potrzeby bliższych dookreśleń, jako pierwszy produkt egzystencyjnych zasad antropocentrycznych. „Egzystencyjny” to znaczy tu

³⁸ ILLICH I.D.: *Medical Nemesis, The Expropriation of Health*. Pantheon, N.York, 1975

³⁹ ELIADE M.: *Myth and Reality*. Harper&Row, New York 1963

⁴⁰ WEIL S.: *Świadomość nadprzyrodzona*. [tłum.] A. Olędzka-Trybesowa i J. Nowak, PAX, Warszawa 1965

bardziej zrozumiały dla człowieka, ale nie bliższy a raczej bardziej odległy od naturalnej rzeczywistości. „Istota” musi mieć także konstytucję „esencjonalną” tzn. stanowić chmurę pojęciową bez granic i kształtu, ale dysponującą swoistą algebrą i topologią i uczasowieniem (*timing*). Pojęcia zrodzone między niebem a ziemią wiążą się głównie z czasoprzestrzennym przetwarzaniem w mózgu zgodnie z kwantową biofizyką wraz z jej główną pochodną odkrytą przez M. Pitkänena⁴¹ *Topological Geometrodynamics* (TGD) dynamiką rozgrywającą się w geometrii topologicznie przekształcanej. Topologicznie przekształcana geometria postuluje wielopokładową przestrzeń (*manifold sheets*), wśród której można wyróżnić hierarchiczny porządek.

Bez akceptacji założeń biofizyki kwantowej trudno byłoby wyobrazić sobie możliwości pogłębienia treści „istoty”, a jeszcze bardziej postulowanie struktury, czyli jakiejś wewnętrznej organizacji tego pojęcia utożsamianego z kwalium (jakościami) - powszechnikami. Trzy poprzednie rozdziały dobitnie świadczą ile razy i jak przymierzano się do „istoty” bez skutku. Ani patrzenie na istotę od „wewnątrz”, ani od „zewnątrz”, jak również jej rozpatrywanie w kategoriach czy to cech stałych (konstansowych) czy też własności zmiennych (wariablów) nie prowadziło do celu.

Wprowadzenie mechaniki kwantowej do współczesnej biofizyki, która „nie kłamie” (N. Cartwright)⁴², wymaga odwołania się do nowej świadomości, która anuluje kategorię różnicę między subiektywnym, przeżywającym podmiotem (*selfem*) a obiektywnym poznawanym przedmiotem. Bo nie ma wyłącznie obiektywnych procesów poznawczych odizolowanych od doznań i przeżyć (*experience*). Self i świadomość stają się integralnym składnikiem wszystkiego tego, co dzieje się we wszechświecie.

Człowiek musi jednak zwracać baczną uwagę, czy reflektor światła skierowany zostaje na przedmioty makroświata, rzucające wielokrotnie długi i głęboki, a przez to skutecznie mylący, cień. Za dar stworzenia szans dla zmysłów musimy wielokrotnie płacić słońną cenę fikcyjnymi zjawami oraz złudną fatamorganą. Gdy przekroczymy granicę rzeczywistości w kierunku bieguna rzeczy nieskończenie małych, zmysły stają się mniej wydolne. Musimy więc sięgać po protezy i aparaturę, która powiększałaby zdolności recepcyjne i przy pomocy różnego typu wzmacniaczy sensualnych wkraczilibyśmy w mezoskopowe dziedziny, w których deficyt percepcyjny powinien być uzupełniany intelektualnie. Kiedy znajdziemy się w świecie mikroskopowym zapotrzebowanie intelektualne zwiększa się i wydaje się, że znaczenie danych zmysłowych staje się jedynie marnym echem tego, co faktycznie dzieje się w rzeczywistości lub daleką aluzją do naturalnych obiektów. Chodzi tu raczej o wszechświat kontemplowany przez pryzmat

⁴¹ PITKÄNEN M.: *Genes, memes, qualia, and semitrance* (www.physics.helsinki.fi/~matpitka/)

⁴² CARTWRIGHT N.: *How the Laws of Physics Lie?* Clarendon Press, Oxford 1983

nowej biofizyki kwantowej. A ponieważ zaufanie do fizyki – uprawiającej kłamstwa – zostało podkopane, wolałbym mówić o współczesnej biomechanice kwantowej. Mechanika to nauka bardziej pragmatyczna, znacznie rozleglejsza a zarazem precyzyjniejsza niż fizyka. Mechanika – najdorodniejszy płód nauk technicznych – bioniki – obejmuje nie tylko deterministyczne ograniczenia filozoficzne, ale również sugeruje podejście energetyczne i ideę mocy (*machne*), jako dynamizującego naturę czynnika. Dla mnie mechanika staje się bardziej przydatna niż fizyka, ponieważ implementuje cybernetykę, jako najbardziej współczesną i aktualną jej odmianę⁴³

Od samego początku rozważań o istocie, zauważamy, że w myśleniu nie potrafimy postąpić ani jednego kroku naprzód bez uwzględnienia roli świadomości. Ponadto okazuje się, że implikując „świadomość” do „istoty” zabieramy się do definiowania problemu prawie na zasadzie *ignotum per ignotum*. Niełatwo bowiem określić, co rozumiemy przez świadomość; znacznie prościej zamiast pytać „co?”, lepiej stawiać pytanie: „świadomość czego?”. Analogicznie należy postąpić z „istotą”- nie debatować co stanowi istotę, ale indagować rozum kwestią „istota czego”. Z metodologii nauk już przekonaliśmy się, że analogię czy podobieństwa nie są dowodem, ale jedynie wspornikiem mającym ułatwić rozumowanie. Spójrzmy, ile wsparcia otrzymamy, gdy istotę będziemy chcieli rozpatrywać na tle świadomości. Przecież w świetle biomechaniki kwantowej „świadomość” ukazuje zjawiskiem niejednorodnym a nawet przerażająco potężną zjawą. Od dawna przyjmujemy, że człowiek dysponuje *selfem*, świadomością i umysłem.

Na podstawie wstępnych rozważań nasuwa się nieodparcie refleksja, że „istota” jak również wezwana do pomocy „świadomość” nie są monolitycznymi, platońskimi ideami, ale raczej złożonymi, systemowymi arystotelowskimi kategoriami. W wyniku tego stwierdzenia grunt intelektualny staje się grząski a nawet bagnisty, a różnica między tematami „świadomość istoty” i „istota świadomości” zaciera się i zlewa ze sobą⁴⁴ Jak *self* z dominantą i wysoce racjonalną świadomością objąć jedną ideą „istoty” a kolei można zapytać się, jak różne rodzaje można streścić i sprowadzić do jednego wspólnego mianownika świadomościowego. Sytuacja nie przedstawia się jasno, zwłaszcza, że neurochirurdzy eksperymentujący z mózgiem („rozdwojonym” operacyjnie po przecięciu spoiwa wielkiego) wyróżniają aż siedem odmian *selfu*. M. S. Gazzaniga i I. E. Le Doux⁴⁵ doszli do przekonania, że operacja wykonana sposobem Sperry’ego zamiast jednego dwupółkulo-

⁴³ TRĄBKA J.: *W uniwersalnym kręgu cybernetyki*. (wyd.) Abrys, Kraków 2001; TRĄBKA J.: *Modelowanie chaotyczne*. V Krajowa Konferencja „Modelowanie Cybernetyczne Systemów Biologicznych”, Kraków 2000

⁴⁴ TRĄBKA J.: *Świadomość: Lokalizacjonizm a globalizm*. (wyd.) UJ, 2001; TRĄBKA J.: *Neuropsychologia światła*. (wyd.) UJ. 2003

⁴⁵ GAZZANIGO M.S., LE DOUX I.E.: *The integrate mind*. Plenum Press, New York, London 1978

wego mózgu daje dwa jednopółkulowe mózgi, wtedy zdublowała się także liczba *selfów* i w konsekwencji poszukiwanie ich istoty utonęłoby w bezsensie. Należy zwrócić uwagę, że niewyobrażalna ogromna ilość kłopotów sprawia próba zdefiniowania tylko jednego rodzaju świadomości esencyjnej, czyli biologiczno-psychologicznego *selfu*. Współczesna psychoneurobiologia sugeruje, że *self* ma charakter kosmiczny, uniwersalny. Każda żyjąca istota – roślina czy zwierzę dysponuje *selfem* na swoją miarę. Nawet każdy obiekt we wszechświecie – jak podaje R. Sheldrake⁴⁶ – zawiera w sobie pierwiastek duchowy w postaci zaimplementowanego świetlnego „softwaru”, który pozwala znać swoje miejsce w szeregu, swoją historię i przeznaczenie. W wypadku występowania w przestrzeni kosmicznej masy międzygwiazdnej podobno w 80% rolę światła pełni energia magnetyczna.

Zasady antropoiczne⁴⁷ przypisują świadomości ludzkiej własności współtwórcy (demiurga) rzeczywistości. Oczywiście światło psychiczne, utożsamiane z energią eteryczną, pozwoliło człowiekowi wyróżnić wiele rodzajów świadomości egzystencyjnej w formie naukowo-filozoficznej i historycznej. Świadomość humanistyczna musiała sprostać wyzwaniu natury, która zaserwowała jej koncepcję chaotyczną wraz z mechanizmem emergencyjnym, konkurencyjnym wobec świadomościowych kompetencji stwórczych.

Przejście od *selfu* do świadomości humanistycznej spowodowało, że konstytucja monolitycznej istoty rzeczy rozmyła się w intelektualnej mgłę. Zanikło bowiem rozgraniczenie między subiektywizmem *vel* wirtualnością a obiektywizmem *vel* aktualizacją. Stanowisko obserwatora stało się problematyczne, skoro nie można było oddzielić przedmiotu od tła, treścią obserwabli stawały się także emocje i przeżycia *selfu*. Do zmiany standartowych ideologii i metodologii przymuszał rozwój biomechaniki kwantowej. Zaistniała nawet potrzeba opracowania nowych poszerzonych sposobów rachunkowości. Obecnie obdarowywane *selfem*, czyli biologicznym rodzajem świadomości, są nie tylko całe narządy jak np. mózg, ale poszczególne ośrodki, a nawet pojedyncze komórki i ich części składowe, jak cytoskeleton zbudowany z kanalików tubulinowych, jak błony komórkowe i synapsy. Fizyka kwantowa wyodrębniła ponad 200 elementarnych cząsteczek, z których najciekawsze wydają się gluony i kwarki. Dla adekwatnego opisu gluonów, warunkujących spoistość – koherencję, uciekano się do kwantowej chromatografii, pozwalającej wyróżnić trzy rodzaje glonów: czerwone, niebieskie i żółte. Oczywiście barwa gluonów nie ma wiele wspólnego z kolorami uzyskiwanymi z rozszczepienia na pryzmacie promienia światła białego – słonecznego. Wśród kwarków natomiast znalazły zastosowanie deskryptory ośmiu rodzajów

⁴⁶ SHELDRAKE R.: *A New Science of Life: The Hypothesis of Morphic Resonance*. Park Street Press, Rochester, Vermont, 1995

⁴⁷ GRABIŃSKA T.: *Abdukcja a antropiczne poznanie*. The Peculiarity of Man, 1998

węchu przekraczających znacznie liczbę wyróżnionych przez człowieka zapachów.

Niełatwo ustalić jakie skojarzenia i znaczenia doprowadziły fizyków do ustalania tak dziwacznych deskrypcji. W powyższych warunkach nie sposób myśleć realnie ani nawet marzyć o uchwyceniu różnic istotowych między rzeczami za pomocą świadomości o najbardziej nawet perfekcyjnych zdolnościach rozdzielczych.

Niekończącą się i daleką do wyczerpania listę cząstek elementarnych podzielono na bariony, tachiony i luksony. Te ostatnie, rozchodzące się z prędkością światła, stanowią słupy graniczne odgradzające bariony, które nie mogą przekraczać prędkości światła, od tachionów szybszych niż fotony. Tak więc upadł dogmat szczególnej teorii względności Einsteina, która sankcjonowała w sposób paranaukowy i mistyczny constans natury – domniemaną stałą prędkość fali świetlnej. Przyroda światła ze swej strony zasługuje na wyróżnienie, ponieważ nie stanowi wyłącznie obiektu fizycznego, ale także jako nośnik przekazów znaczeniowych dysponuje również własnościami biologiczno-psychologicznymi. Natura nie może sobie pozwalać na luksus tworzenia nowych kanałów, czy linii przesyłowych dla cech wydumanych przez ludzką fantazję, jak informacja fizyczna, merytoryczna czy pragmatyczna. Modele czysto fizyczne oraz próby zredukowania psychobiologii do fizyki klasycznej, byłyby anachronizmem i błędem, podobnym w swej naiwności do stwierdzenia, że organizm człowieka składa się tylko z samego szkieletu kostnego bez układu nerwowo-mięśniowego. Jak ubogo niskim potencjałem intelektualnym dysponuje ciągle człowiek, skoro żadnego stanowiska krytycznego – poza bierną akceptacją – nie potrafi zająć wobec rzeczywistości fraktalowej, z której natura sama z siebie w ramach samo-kreacji potrafi stworzyć wszystko od teorii strun począwszy a skończywszy na poezji, która swe narodziny – jak przypuszczamy – zawdzięcza chaotycznej ruletce uruchamianej w mózgu. Jakże bezradną wydaje się być ludzka świadomość wobec chaotycznych struktur holicznych mózgu skoro nie potrafi ich zmienić ani dodać, ani ująć.

Biofizyka kwantowa na oczach współczesnych dokonuje wielu cudów: tworzenia na polu kondensacji Bosego nowych substancji z atomów wodoru i innych pierwiastków pod wpływem promieni świetlnych, odczytywania uniwersalnej mądrości zakłętej w układach cząstek wody oceanów i tkanek mózgowych, rozkodowywania mózgowych fal elektroencefalograficznych oraz robienia użytku z generatorów szumu białego. Ponadto dokonuje integracji magnetyzmu kosmicznego, ziemskiego oraz pól i strumieni magnetycznych związanych z pojedynczymi obiektami żywymi i martwymi. Tak ogromnie poszerzył się poligon rzeczywistości, że do przeprowadzania operacji już nie wystarczył szereg dziesiętnych liczb, a koniecznym wymogiem stało się użycie szeregów, opartych na liczbach pierwszych (prymach), czyli posługiwać się nieklasycznym systemem dekadycznym, ale wprowadzić dowolną ilość systemów p-adycznych. (To „p” oznacza dowolnie wybraną liczbę pierwszą). Przytoczyłem tu wiele dedukcji, dla

których całe zastępy uczonych różnych specjalności, uzbrojonych w zasadę abdukcji Ch. Pierce'a, poszukują indukcyjnych, eksperymentalnych dowodów wsparcia. Modele dedukcyjne w przedstawionym tu planie badawczym należą do rzeczywistości wirtualnej (mają charakter potencjalny) a doświadczalne dowody – w ramach procesów aktualizacji – wzbogacają już rzeczywistość konkretnego tzn. wszelką działalność, nie wyłączając psychoneurologii, immunologii czy genetyki. Dla zobrazowania tego stanu podaję zmyślony przykład jak telomerazy genów rozmieszczone w pokładach K 159 topologicznej przestrzeni – przenoszą się do warstw K-149 – pod wpływem bezmasowych krańców – końcówek (*massless extremals* – MSE). Przeskok z jednego pokładu na drugi, któremu towarzyszy wydzielenie jonów, wyraża się spadkiem napięcia o 0,1eV. Wielokrotne przeskoki MSE z jednego pokładu przestrzennego na drugi są kwantową podstawą wszelkich zmian fazowych występujących na brzegach chaosu zgodnie z dynamiką zwrotnych funkcji sigma oraz powodują przejścia potencjalnej wirtualności w konkretną aktualizację zmian rzeczywistych. I to właśnie ma stanowić istotę reakcji genetyczno-immunologicznych, generacji wyobrażeń i kontroli działalności motorycznej. Słyszymy i widzimy słowa, ale tajemniczej głębi ich istoty nie jesteśmy w stanie przeniknąć ani przeświecić nawet przy pomocy najbardziej przenikliwego reflektora świadomości. W myśl zasady: im głębszy las wokół istoty, tym bardziej ciemno robi się w umyśle. Owa zasada tłumaczy także fakt, że świadomość ludzka zajmuje najbliższe sąsiedztwo intelektualne względem istoty świata. Wydaje się, że deficyt istoty i świadomości nie różniłby się zasadniczo od siebie. Obydwie bowiem polegałyby na dialektycznej równowadze zmian koherencji – spójności i dyfuzji, czyli dyssypacji. Ilustracją byłaby więc fala stojąca – soliton, w której musi być zachowana symetria i równowaga między siłami integrującymi a rozpraszającymi, czyli skupiającymi a analitycznymi. Dialektyka dwóch przeciwnych – w gruncie rzeczy – komplementarnych zmian rozgrywa się na powierzchni środowisk i nie angażuje żadnego substancjonalnego podłoża. To podsumowanie wymaga dalszych wspierających dedukcji i indukcji świadomościowych, aby zapewnić satysfakcjonujące efekty poznawczo gnozyjne.

Bez akceptacji biomechaniki kwantowej nie bylibyśmy w stanie pojąć istoty zjawisk ani lokalnych (możliwych do umiejscowienia) ani globalistycznych (nieumiejscowionych), czyli uniwersalnych. Nieodzowne tu wydaje się przywołanie teorii topologicznej geometriodynamiki, czyli wielopokładowego przestrzenio-czasu, który dopuszcza funkcjonowanie odległego metabolizmu. Opóźnienia czasowe związane z biernymi i aktywnymi aspektami świadomości odkrytymi przez Libeta i jego współpracowników⁴⁸ przemawiają za istnieniem magnetycz-

⁴⁸ LIBET B., WRIGHT E.W. JR., GLEASON C.A.: *Readiness-potentials preceding unrestricted "spontaneous" and pre-planned voluntary acts*. *Electroencephalography and Clinical Neurophysiology*, 1982, 54; 322-325

nego ciała, które ma astrofizyczne rozmiary a w połączeniu z magnetyzmem ziemskim i ludzkim stanowi pole działalności psychicznej.

Jan Trąbka

SUMMARY

About The Essence

About an essence. To discuss the undefined problem of an essence there were devoted five chapters. In the first three tried to describe its idea as the externally observed, objective – sensualistic features. In the last ones there decided to consider the subjective and experienced notions of an essence. Its comprehension required to include necessarily problem of consciousness. Its including into deliberating not only enable thinking of the essence from the microscopic, wave-quant point of view, but also allowed looking for it outside the brain i.e. in the stereo-consciousness of the universe.